

Spokojnie, to tylko... olimpiada

28 lipca 2012

Trzy tygodnie temu, analizując krajobraz po Euro 2012, zastanawialiśmy się, czy za bezpieczeństwo realizowane kosztem naszej wolności zapłaciliśmy rzeczywiście konieczną i proporcjonalną ceną. Już teraz podobne dylematy stoją przed Londyńczykami. Rozpoczynające się w piątek letnie igrzyska olimpijskie jeszcze na etapie przygotowań zaczęły przypominać skomplikowaną operację wojskową. Paradoksalne o tyle, że przecież w starożytnej Grecji na czas igrzysk dokonywano zawieszenia broni...

Stan pełnej mobilizacji nad Tamizą raportował ostatnio Michał P. Garapich w tygodniku Polityka. Podsumowanie wygląda imponująco:

„13 tys. żołnierzy – więcej niż stacjonuje dziś w Afganistanie (choć obecnie inne media informują o 17, a nawet 20 tysiącach – przyp. Panoptykon), lotniskowiec u ujścia Tamizy z helikopterami bojowymi na pokładzie, myśliwce Typhoon w stanie gotowości bojowej, wyrzutnie rakiet ziemia–powietrze na dachach prywatnych domów, drony z kamerami fruujące nad miastem, 25 tys. ochroniarzy, 60 psów tropiących materiały wybuchowe, tysiące tajniaków, specsłużby z całego świata, specjalne drogi dojazdowe dla vipów”. Symbolicznie wyglądają w tym kontekście wielkookie olimpijskie maskotki.

Od razu nasuwa się pytanie: czy to wszystko jest naprawdę potrzebne? Dlaczego wydarzenie sportowe wywołuje niepokój porównywalny tylko z atakiem terrorystycznym? Czy obawy powtórki z ubiegłorocznych zamieszek, które miały miejsce tuż obok miasteczka olimpijskiego, są uzasadnione?

Pierwszy wyłom w misternym planie przygotowań pojawił się dwa tygodnie temu. Firma G4S, najważniejszy zakontraktowany

partner imprezy, poinformowała, że nie będzie w stanie zapewnić ustalonej liczby ochroniarzy. Zamiast 10, udało się zebrać tylko 4 tysiące, co spowodowało skierowanie do pomocy kolejnych kilku tysięcy żołnierzy (którzy swoje tymczasowe obozy rozstawili m.in. w miejskich parkach). Jak podaje Gazeta Wyborcza, te „zawirowania mocno niepokoją Brytyjczyków, bo media wciąż donoszą o lukach w systemie bezpieczeństwa”. Rzeczywiście, jeśli wierzyć informacjom brytyjskiego dziennika „The Observer”, istnieje możliwość, że do kraju dostały się osoby znajdujące się na liście podejrzanych o terroryzm. Biorąc pod uwagę wzmożony ruch na lotniskach (Heathrow już w ubiegłym tygodniu odnotowało rekordową liczbę pasażerów), przedolimpijska gorączka przestaje tak bardzo dziwić. A najgorsze jest to, że wszystko odbija się na zwykłych mieszkańcach miasta.

Iście wojenną atmosferę wprowadziły również wyrzutnie rakiet, rozstawione na dachach sześciu londyńskich wieżowców. To wrażenie wzmagają inne zabezpieczenia: kilkudziesięciokilometrowa strefa bezpieczeństwa wokół miasta, strzeżona przez myśliwce RAF, osiem latających nad Londynem helikopterów bojowych ze snajperami oraz pływająca po Tamizie łódź patrolowa z urządzeniem LRAD (które oficjalnie ma być stosowane jako ruchomy megafon).

Brytyjskie służby robią wszystko, by zawczasu „wyłapać” potencjalnych zamachowców. Jak donosi „Rzeczpospolita”, „największym echem odbiło się zatrzymanie 7 lipca 24-letniego islamisty podejrzanego o związki z al Kaidą, który mimo zakazu pięć razy przechodził przez główny park olimpijski”. Zagrożenie antyterrorystyczne utrzymywane jest wciąż na poziomie trzeciego stopnia (w pięciostopniowej skali), co wskazuje na „znaczne” prawdopodobieństwo zamachu.

Krajobrazu dopełniają utrudnienia w poruszaniu się po mieście, potęgowane przez tzw. Olympic Lanes, czyli osobne pasy dla samochodów wożących sportowców i działaczy. By uniknąć komunikacyjnych kłopotów podczas igrzysk, część pracowników

firm z biznesowej dzielnicy Canary Wharf została wysłana na urlopy, inni mają pracować w domach. W biurach ma pozostać jedynie niezbędny personel.

W tym całym zamieszaniu łatwo zapomnieć, że „olimpijski stan wyjątkowy” skończy się już 12 sierpnia. Chyba najlepszym podsumowaniem będą tu słowa koordynatora ochrony igrzysk, Chrisa Allisona: „to przede wszystkim wydarzenie sportowe, a nie operacja służb specjalnych (...) najważniejsze, by broń i mundury nie przysłoniły sportu i dobrej zabawy kibiców”. Warto, by pamiętała o tym także pracująca przy imprezie policja, ochrona i wojsko.

Opracowanie: Barbara Gubernat

Źródło: [Panoptikon](#)